

# TYGODNIK

## PETERSBURSKI

### GAZETA URZĘDOWA

### KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we **WTORKI** i **PIĄTKI**. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Poczta-  
tamtu, nadto we wszystkich Pocztych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: **ROCZNA** w Rosyji z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. **PÓLROCZNA** 8 rubli srebrem.

WTOREK,  $\frac{13}{25}$  WRZEŚNIA.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG,  $\frac{12}{24}$  WRZEŚNIA.

### NOWINY DWORU.

J. J. CC. WYSOKOŚCI W. XIĘŻNA HELENA PAWŁÓWNA i JEJ Córka, WIELKA XIĘŻNICZKA KATARZYNA MICHAŁÓWNA przybyły do Petersburga 6 Września.

Przybył też do naszej stolicy J. K. Wysokość Xiążę AUGUST WIRTEMBERGSKI.

Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 22 Sierpnia, mianowani kawalerami orderów: *Św. Włodzimierza 2 klasy*, Komendant miasta Warszawy Jenerał-porucznik *Tutczek*. — *Św. Anny 1 klasy*, Naczelnik dywizyi Cesarско-Austryackiej służby, Landgraf *Furstenberg*, i Ober-policmejer miasta Warszawy, Jenerał-major *Abramowicz*.

— P. Głównozarządzający Wydziałem Pałaców CESARSKICH, Jenerał artylleryi *Zacharzewski*, miał szczęście otrzymać, przy Najłaskawszym Reskrypcie CESARSKIM z d. 28 Czerwca (5 Lipca), tabakierę brylantami ozdobioną z wizerunkiem N. PANA.

— Przez Rozkazy dzienne CESARSKIE w Wydziale służby Cywilnej, z dnia 19 Sierpnia, Urzędnik do szczególnych poleceń VI klasy przy Kijowskim Wojennym, Podolskim i Wołyńskim Jenerał-Gubernatorze, Assesor Kolleg. *Pokrowski*, podniesiony za odznaczenie się do rangi Radcy Dworu. — Zatwierdza się Grodzieńskim Gubernijalnym Marszałkiem Szlachty, zostający na tym urzędzie z uprzednich wyborów, Radzca honorowy *Niezabytowski*. — Sekretarz Kollegialny *Kalm*, obrany przez Szlachtę Marszałkiem powiatu Olgopolskiego, zostaje zatwierdzony na tym urzędzie. — 24 Sierp-

nia, Radzca Stanu, pełniący obow. Koniuszego Dworu J. C. W. W. X. KONSTANTYNA MIKOŁAJEWICZA, *Bibikow*, podniesiony do rangi Rzeczywistego Radcy Stanu.

— Przez Reskrypt N. CESARZOWEJ z dnia 22 Sierpnia, małżonka Radcy Tajnego, xiężna *Marya Gorczakow*, mianowana została Damą orderu św. Katarzyny mniejszego krzyża.

### ROZKAZ DZIENNY.

Pełniącego obowiązki Głównego Zwierzchnika Zakładów Wojskowych Wychowania.

W S.-Petersburgu, Września 2 dnia 1849 roku, № 1099.

«Niemasz już JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI, Ojca naszego, Dobrodzieja Wojskowych Zakładów Wychowania.

«Niemasz Go już z nami, ale przykład Jego z nami pozostał.

«Przykładem Swoim on z za grobu nie przestanie nam świadczyć dobrodziejstwa.

«Miłujcie Boga — *jak On* miłował; służcie CESARZOWI — *jak On* służył; bądźcie czysti sercem — *jak On* był; bądźcie sprawiedliwi i wspaniałomyślni — *jak On*; bądźcie przyjaciółmi żołnierzy — *jak On*.

«Przez to wypełnicie wszystkie Przykazania Boskie, ziściacie wszystkie oczekiwania naszego Wielkiego MONARCHY, wszystkie nadzieje, jakie w was pokładał nieodżałowany, dostojny nasz Dobroczynca.

«Niniejszy rozkaz dzienny ma być przeczytany we wszystkich kompanijach i szwadronach, z modlitwą za naszego Ojca nieboszczyka.»

(Podpisał). Pełniący obowiązki Głównego Zwierzchnika Zakładów Wojskowych Wychowania, Jenerał piechoty

*Klingenberg.*



*Wyciąg z Ustawy Korpusu Inżynierów Dróg Komunikacyj.*

13 Czerwca zatwierdzona została przez N. CESARZA nowa Ustawa Instytut, Korpusu Inżynierów Dróg Komunikacji, oznaczająca: a) cel Instytutu; b) przywileje Instytutu; c) skład Instytutu; d) zarząd Instytutu; e) przyjęcie uczniów; f) moralne, umysłowe i fizyczne ich wychowanie; g) wyjscie uczniów z Instytutu, i przywileje im służące przy wstąpieniu do służby; h) obowiązki, odpowiedzialności i przywileje osób, do Instytutu należących; i) formę odzienia uczniów i wszystkich służących przy Instytucie; k) pomieszczenie, utrzymanie i rachunkowość Instytutu.

Instytut zostaje pod bezpośredniem zwierzchnictwem Głównozarządzającego Drogami Komunikacji i Budowami Rządowemi, i ma na celu kształcenie inżynierów Dróg Komunikacji. (*Uwaga.* Jeżeliby niektórzy z uczniów Instytutu okazali się, w ciągu wychowania, obok pochwalnego prowadzenia się, nie zupełnie zdolnymi do wyższej matematyki, z rozrządzenia Głównozarządzającego, mogą być utworzone przy Instytucie osobne klasy architektury, w celu usposobienia tych uczniów na architektów, stosownie do Ustawy o szkole Budowniczej Głównego Zarządu Dróg Komunikacji i Budów Rządowych, Układ Praw t. XII, dal. c. 1, dodat. do art. 13 Budown. Ustawy.) Instytut należy do pierwszego rzędu zakładów naukowych. Do Instytutu przyjmują się tylko młodzi ludzie pochodzący z dziedzicznej szlachty, od 11 do 13 lat włącznie. Ze względu na szczególne usposobienie, zdolności matematyczne, obok nienagannych obyczajów, mogą być przyjmowane do Instytutu dzieci szlacheckie nawet do lat 16, lecz nie inaczej, jak za szczególnem dla każdego, bezpośredniem pozwoleniem Głównozarządzającego. W ogólności, przyjmowanie uczniów ma miejsce w miesiącu Sierpniu. Trzema miesiącami przed przyjęciem, zwierzchność Instytutu ogłasza o tém w gazetach obu stolic, z wymienieniem wszystkich warunków wstępnego egzaminu. O przyjęcie dzieci do Instytutu, urzędujący w wydziale Dróg Komunikacji podają prośby przez swoją zwierzchność, rodzice zaś lub opiekunowie małoletnich, zostający w służbie w innych wydziałach, albo nie będący w służbie, przedstawują prośby wprost do Głównozarządzającego. Przy prośbach o przyjęcie do Instytutu powinny być składane *świadcstwa*: 1) *o szlacheckiem pochodzeniu* — kopije z protokołów Dworzańskich Deputacyj, lub potwierdzenie Heroldyi. (Będący w służbie lub dymisyonowani składają przy pomieszczeniu dzieci: pierwsi — listy stanu służby (формулярные о службѣ списки), a ostatni — Ukazy o dymisyi.) 2) *O urodzeniu i chrzcie* — poświadczone przez Konsystorz Duchowny. 3) *O stanie zdrowia i o zaszczepieniu ospy* — za podpisem Zarządu Lekarskiego, albo medyka, będącego w służbie rządowej. 4) *Zobowiązanie się*, z zaręczeniem osoby wiarogodnej i mającej stałe zamieszkanie w Petersburgu, o tém, iż uczeń wziętym będzie na powrót z Instytutu niezwłocznie, w przypadku jeżeli Zwierzchność uzna potrzebę uwol-

nienia lub oddalenia go, z powodu niewyleczonej choroby, złego prowadzenia się, niedostatecznych postępów w naukach i t. p. 5) *Atestat* o sprawowaniu się i postępach w naukach kandydata, jeżeli ten był już w jakimkolwiek Rządowym lub prywatnym zakładzie naukowym. Do proźb o uczniach, mających się utrzymywać na własnym koszcie, dodaje się *zobowiązanie* niechybnej opłaty za ich utrzymanie, za poręką dwóch osób wiarogodnych i stale mieszkających w Petersburgu. Wstępujący do Instytutu powinni być w stanie zupełnego zdrowia i mieć początki nauki, wiekowi ich odpowiednie, dla wstąpienia: 11-letni — do 1 klasy, 12-letni — do 2 klasy, i 13-letni — do 3 klasy. Jeżeli Kandydat zadosyć uczyni wszystkim warunkom, może być przyjęty, chociażby był o sześć miesięcy starszy lub młodszy nad wiek przepisany. Przed wstępnym examinem kandydaci opatrywani są przez lekarzy *w samym Instytucie*, według prawideł, postanowionych dla Zakładów wojskowego Wychowania. Wstępny examen odbywa się, pod przewodnictwem Dyrektora, przez członków konferencji: na nim mogą się znajdować rodzice i opiekunowie kandydatów, którzy podali prośby. — W ogóle etatowych wakansów naznacza się 250; z nich: na skarbowym koszcie 150 na własnym 100. Do liczby własno-kosztnych policzają się: pensyonaryuszów J. C. Mości 2, pochodzących z Zakaukaskiego kraju 3, szlachty Królestwa Polskiego 12, od Departamentu Osad Wojskowych 10, od Wydziału Budownictwa Morskiego 3; pozostające 70 wakansów są otwarte dla synów szlachty, za opłatą na ich utrzymanie, która za każdego własnokosztowego ucznia wynosi 350 rubli sr. rocznie. Takowa opłata uiszcza się w dwóch terminach półrocznych 1 Stycznia i 1 Lipca z góry.

(D. c. n.)

#### O CHOLERZE.

W PETERSBURGU: po 6 Września pozostawało chorych 45 — w ciągu doby przybyło 6 — wyzdrowiało 5 — umarło 5 — po 7 Września pozostało chorych 41.

W ciągu doby przybyło 4 — wyzdr. 3 — po 8 Września pozostało chorych 42.

W ciągu doby przybyło 3 — wyzdr. 8 — umarło 3 — po 9 Września pozostało chorych 35.

W ciągu doby przybyło 3 — wyzdr. 7 — umarł 1 — po 10 Września pozostało chorych 30.

W ciągu doby przybyło 3 — wyzdr. 7 — umarł 1 — po 11 Września pozostało chorych 25.

#### KORRESPONDENCYA.

«Dnia 19 i 24 Sierpnia publiczność nasza najprzyjemniej spędziła parę godzin czasu, słuchając gry fortepjanowej *dwójga dzieci-artystów* — dwunastoletniego P. Mirosława i trzynastoletniej P. Kamilli Marcińkiewiczów, przybyłych w nasze strony z miasta gubernjalnego Mińska. Nie przesa-



dzamy bynajmniej, nazywając ich artystami. Lubo gra fortepjanowa wiele dzisiaj wymaga warunków, ażeby mieć prawo występować z nią publicznie, jednakże zdaniem znawców, talent muzyczny PP. Marcińkiewiczów niezaprzeczenie upoważnia ich do tego.

Jakoż wykonanie sztuk, odegranych przez nich, było nad oczekiwanie. Finale z Lucrezia Borgio, Melodje Liszt'a, Waryacje Henselt'a i tak trudne Drejszok'a, niemniej jak i własne P. Kamilli Marcińkiewicz, dowiodły niepospolitej biegłości, wprawy i już wyraźnie ukształconego gustu grających. Mimo wykonania najtrudniejszych passaży z łatwością, przechodzącą możność i siłę rąk dziecinnych, każdy dźwięk instrumentu oddany był z dziwną czystością. Gra wszakże obójsza dzieci, jak pleć ich, była różna. Kamilli — melodyjna, śpiewna i oznamionowana już wielką siłą uczucia. Mirosława — pełna wyrazu, mocy i wielce dokładna. Własne waryacje Kamilli mają wszystkie cechy utworów tego rodzaju; całość, śpiewność i harmonję, i figurowania bardzo dobre.

Życzymy szczerze tym młodym artystom powodzenia w ich tak trudnym u nas zawodzie, i spodziewamy się, że z czasem i pracą zasłyną wziętością, do której prawdziwy talent sam sobie toruje drogę.

Grodno, 2 Września 1849 r.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### NIEMCY.

AUSTRYA. *Wiedeń, 13 Września.* Gazety tutejsze donoszą, że przeciw twierdzy Comorn nowe kroki nieprzyjacielskie zostały wszczęte. Wojska Cesarskie w dniu 4 Września ze wszystkich stron podstały pod twierdzę, której załoga stoi obozem przed miastem. Mówią, że baron Haynau objmie dowództwo nad oblężeniem, którym dotąd kierował hrabia Nugent. Główna kwatera jest w Acs, a także kwatera Jenerała Grabbe jest w Kawa, nad rzeką Waag.

— 12 b. m. Marszałek Radecki przybył do Wiednia i był przyjęty z najwyższym zapalem od mieszkańców stolicy.

Ban Jellaczyc również przybył do Wiednia.

— Podług *Korrespondenta Wiedeńskiego*, znaleziono przy agencji emigracji polskiej Czaplickim, zatrzymanym w Węgrzech, ważne dokumenta, pomiędzy którymi znajduje się kopia Protokołu konferencji, odbytej w Paryżu, d. 18 Maja, u Xięcia Adama Czartoryskiego i do której należeli hrabia Teleki i wielu innych agentów węgierskich, niemieckich i czeskich. W tym Protokule, którego całkowity text jest umieszczony w *Journal des Débats*, złożenie z Tronu Domu Habsburgskiego podane jest jako cel powstania Węgrów, a utworzenie Państwa Federalnego z prowincyj Austro-Styryjskich, pod zwierzchnictwem Węgrów, jako konieczność.

*Tyrnau, 5 Września.* Następne jest ostateczne zawyrokowanie Cesarza względem osób, które należały do powstania węgierskiego: podoficerowie i żołnierze rodem z innych prowincyj, jako legije Wiedeńska, Galicyjska i t. d. będą sformowane w Kompanije, dla użycia takowych do robot fortecznych. Wszyscy nieaustriacy poddani, wyjąwszy jenerałów i wyższych oficerów, będą odprowadzeni pod eskortą do krajów, z których pochodzą, lub wcieleni do pomienionych kompanij roboczych w razie jeżeliby ich właściwe Rządy nie przyjęły. Co do dowódców głównych i wyższych oficerów, ci wszyscy będą uwięzieni, i oddani pod śledztwo. Temuż losowi ulegną wszyscy oficerowie aż do stopnia kapitana włącznie, którzy przed powstaniem służyli w rangach oficerskich w armii Cesarskiej.

### ANGLIJA.

LONDYN, 12 Września. Wczorajsza *Gazeta Londyńska* zawiera urzędowe nadanie Następcy Tronu, Xięcia Wallii, tytułu Hrabi Dublinu.

— P. More O'Ferrall, Gubernator Malty, odebrawszy surową naganę od Ministra Osad za ostatnie postępowanie względem wychodźców włoskich, podał się do dimissyi. Niewiadomo jeszcze czy takowa będzie przyjęta.

— *Globe* donosi, że Jenerał sir Charles Napier wróci na wiosnę do Anglii z Indyj Wschodnich, gdzie jest Naczelnym Wodzem Armii. Dowództwo to ma być powierzone Jenerałowi Williamowi Gomm.

Cholera wzmaga się w Londynie w sposób zatrważający; w ostatnim tygodniu umarło z niej 2,226 osób, to jest prawie dwakroć więcej niż w tygodniu przedostatnim. W ogóle od wtargnienia cholery po 8 Września, w ciągu dwóch miesięcy, umarło w Londynie 11,155 osób.

### FRANCYA.

PARYŻ, 12 Września. Dotąd jeszcze prassa peryodyczna nie może wyczerpać przedmiotu, który już przeszło od dni 10 wyrabia, mianowicie o liście Prezydenta do P. Ney, we względzie spraw rzymskich. Wszystkie gazety są napełnione komentarzami o tym akcie, który zresztą nigdy nie miał charakteru urzędowego noty dyplomatycznej, a jako prywatna instrukcja, dana adjutantowi, nie był wcale przeznaczonym do publikacji. Chodzi szczególnie o to w polemice dziennikarskiej, czy skutkiem tego listu P. Falloux, Minister Oświecenia i filar partyi katolickiej, opuści lub nie opuści Gabinet i czy powinien lub nie to uczynić: W ciągu tej wojny listowej, jak ją ktoś nazwał, w gazetach półurzędowych zjawiały się noty z godłem *udzielono*, co wszyscy rozumieją być artykułami urzędowymi, i w których dawano do zrozumienia, że P. Falloux wiedział o liście i był się zgodził w Radzie Ministrów na jego ogłoszenie. Gdy rzecz nie tak się miała, albowiem, jak dziś wiadomo, Prezes pokazał kopiją listu już po odjeździe Pana Ney, a o publikowaniu nigdy nie było mowy, przeto P. Falloux, zadawszy naprzód w gazetach fałsz celniejszej pół-



urzędowej nocie, stawiał się u Prezydenta Rplitej, prosząc o dymisję, ale ten, w obec kilku innych Ministrów, takowej nie przyjął, dając za przyczynę, że zmiana Gabinetu, pod nieobecność Parlamentu, mogłaby ważne pociągnąć za sobą niedogodności i nawet niebezpieczeństwa. Zgodzono się więc że nota będzie odwołana w tej samej gazecie, w której się ukazała, a P. Falloux pozostanie w Gabinetcie przynajmniej do czasu zebrania się Izby Prawodawczej. Tym sposobem wszyscy zostali zadowoleni i drażliwa ta okoliczność zlagodzona i umorzona.

Tymczasem listy z Rzymu, z dnia 5 Września, świadczą o wielkiem nieukontentowaniu, jakie tam wzbudza list Prezydenta, tak iż zerwanie stosunków między Rządami rzymskim i francuzkim jest nieuchronne.

— Otwarcie drogi żelaznej Parysko-Lyonńskiej aż do Sens, 9 b. m. w niektórych miejscowościach dało powód do demonstracji niezbyt konstytucyjnych; słyszano okrzyki: «Niech żyje Cesarz.» Na uroczystości otwarcia tej drogi, Prezes dał słyszeć słowa pełne rozsądku i trafności.

— W gazetach umiarkowanych zaczęły się już ataki przeciw głosowaniu powszechnemu, które rzeczywiście nie jest pochwalane przez większość ludności francuzkiej. Pierwszy *Constitutionnel* wszczął tę krucyatę. Słychać, że na Izbę będzie wniesiony projekt rewizyi Konstytucyi, mianowicie w celu wprowadzenia dwóch Izb Parlamentowych, przedłużenia urzędowania Prezydenta do lat 10, wyłączenia armii od głosowania na obior Prezydenta i t. p. Wszakże oczekiwania tych, którzy mniemali że wielka większość Rad Departamentowych będzie prosiła o rewizyę Konstytucyi, została zawiedziona; Rady te już ukończyły swoje posiedzenia i ledwo kilka z nich wyraziły życzenie takowej rewizyi.

— W Marsylii, w dniu 4 Września, na 80 umarłych liczono 60 umarłych z cholery.

## WŁOCHY.

SARDYNIA. Gazety Turyńskie powtarzają list Ludwika Napoleona Bonaparte do P. Ney z d. 18 Sierpnia, wszakże bez wszelkich komentarzy, nie będąc pewnemi autentyczności tego aktu.

— Gazeta Genuńska, z d. 7 Września, donosi, że Garibaldi zdołał schronić się na ziemię Piemontską. Wiadomo że przybył do Chiavari, i ziamtąd dążył do Genui. Rząd pragnie ułatwić mu środki dostania się za granicę.

## NAJPÓZNIJSZE WIADOMOŚCI.

WIEDŃ, 14 Września. Wiadomość, że Klapka zdał się osobiście w Dotis, została zaprzeczona; on tylko pisał z Comorn że jest obłożnie chory i że nie ma żadnego wpływu w Radzie wojennej. — Korpus oblegający Comorn ma być powiększony do 80,000. Załoga tej twierdzy, podług jednych, wynosi 30,000 — podług innych, 16,000 ludzi.

LONDYN, 13 Września. Urodzaj kartofli i zbóż w Irlandyi jest wyborny i wszelkie obawy z tego względu ustały. Zkąd inąd nawiedziny Królowej i rozmaite środki i ulepszenia, gorliwie przez Rząd przedsiębrane, stawia niemyślną perspektywę polepszenia losu Irlandczyków, a to tak jest widzialna, że najzawziętsze gazety opozycyi w tym kraju, albo zupełnie ustały, albo przybrały charakter łagodności i pojednania. I tak *Nation* i *Cork Reporter*, oddają głośną sprawiedliwość Rządowi i ostatnia z nich oświadcza, iż nie myśli już o odłączeniu się od Anglii i że jedyne zbawienie dla Irlandyi widzi w materyalnem poprawieniu bytu mieszkańców i w szczerém spóldziałaniu widokom Gabinetu, złożonego z ludzi uczciwych, prawych patriotów. Wszakże dodać musimy, że w hrabstwach południowych Irlandyi, ukazują się symptomata przyszłych zaburzeń, mianowicie zawiązują się tu i ówdzie towarzystwa tajne między dzierżawcami, których hasłem jest niepłacenie dzierżawy i podatku na ubogich.

PARYŻ, 13 Września. Rozruch, sprawiony przez list P. Bonaparte do P. Ney o sprawach rzymskich, zaczyna się ukajać. Gazety katolickie, na chwilę przerażone rozgłosem danym temu listowi, dziś nie tają swego tryumfu z tego, że P. Falloux pozostał w Gabinetcie, i pozostał z honorem, zaprzeczywszy nocie półurzędowej, która go w fałszywem przedstawiała świetle. Gazety katolickie wnoszą z tego, że list Prezydenta, przez sam fakt utrzymania P. de Falloux na urzędzie, powinien być uważany za niebyły.

Ale jeżeli rzeczy dobrze się składają we Francyi, nie tak jest w Rzymie, Gaecie, albo raczej w Neapolu, gdyż Papież opuścił Gaetę i udał się do tej stolicy, gdzie wysiadł na ląd 4 Września. Jak długo tam zabawi? kilka dni, jak twierdzą, a z Neapolu pojedzie nie do Rzymu, ale do Lorretty, gdzie się odda pod opiekę bandery Austryackiej. W tymże czasie Kommissya trzech Kardynałów opuści Rzym, zostawując zarząd Świętego Grodu władzom francuzkim. Wszystko to, jak każdy widzi, nie wróży zgody. Ale korespondencya z Rzymu do *Journal des Débats* daje dostrzedz nową drogę, która, być może, doprowadzi rzeczy do rozwiązania. Papież, gdy się znajdzie wolnym pod opieką, ma zwołać Kongress Europejski, który ostatecznie rozstrzygnie sprawę rzymską. Inny środek wyjścia z tych zwickłań jest, iż Papież, za radą Kardynałów, zamierza oświadczyć, że list P. Bonaparte uważa za niebyły, jako niemający charakteru dyplomatycznego, i nieprzeszkadzający dalszym układowi. — Cholera nagle zmniejsza się w Paryżu i oczekują wprędce zupełnego ustania epidemii.

WŁOCHY. Papież, 4 Września, wylądował w Castellamare, (o kilka mil włoskich od Neapolu).

— Donoszą z Turynu, że generał Bava przyjął portfel Ministerstwa Wojny.

(*Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.*)



## LITERATURA.

—  
DZIWA DŁA.

## POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

PRZEZ J. I. KRASZEWSKIEGO.

## I.

Panu Edmundowi Suszy.

W WARSZAWIE.

Turza Góra, 20 Września 184... .

Kochany Edmundzie! A! a! a! ubolewaj nademną, jeśli ci czasu na ubolewanie ródzaj twojego życia i rozliczne próżniackie zajęcia zostawia. Jestem nareście w Turzej Górze i nudzę się śmiertelnie.

Spodziewałem się tego, i, przeciw najpowszechniejszemu prawidłu, ziściły się całkowiec nadzieje moje: nie zawiodłem się wcale. I niedość że się nudzę, jak rzekłem, ale w oddalanej perspektywie jak zajrzeć, nic nie widzę przed sobą, nic, tylko szeroko rozłożone sine i ciemne nudy. Mój Boże! a wy tam się tak ślicznie bawicie w Warszawie. Wściekam się myśląc o tém, serce mi rośnie z zazdrości i wyrывa się, głowa kręci. . . . szerokie ziewnienie gniew ten i szal zamyka! Nauczyłem się ziewać, nauczyłem spać, nauczyłem patrzeć w okno przez półtoiej godziny i liczyć belki na suficie, uważając baczenie czy są parzyste tarcice w podłodze. Trzeba ci bowiem wiedzieć że te sufity są o belkach i podłogi z tarcic sosnowych! Ale czekaj! nie odrazu Kraków zbudowany, dowiesz się o wszystkim, cierpliwości tylko trochę, cierpliwości.

Wiesz już to dobrze jak zadłużony, prześladowany przez zawistne losy (styl teatru Rozmaitości), zdradzony przez Lorę, naglony nielitościwie przez Szmulę Malsztejn i bliski osadzenia za należności fantastycznych rozmiarów, w stosunku do kieszeni mojej, — przypomniałem sobie nareście jednego wieczora (właśnie w porę), że miał bardzo bogatego dziada stryjecznego i bezdzietnego starca, na którego ogromne dziedzictwo czyhali uboczni krewni, — wiesz, jak nagle siła krwi pociągnęła mnie ku niemu, jak mi się zachciało wsi, polowania, samotności, ciszy, ustronia dalekiego i spoczynku. Wiesz i to, jakęśmy się pożegnali z dobrymi towarzyszami przy butelce szampa, jak, upojony Montebello i nadzieją, siadłem w koczyc, wygrany od Alfreda i, z towarzyszeniem pocztarskiej trąbki, puściłem się w kraje nieznanne.

A za mną zostawał nicutulony w żalu Mary, któremu coś nakształt dwóch tysięcy złotych należało za ostatnie śnia-

danie, czarodziejska Lora, dobrzy przyjaciele, których ogarłem sposobiac się w drogę i Szmul Malsztejn, gładzący siwą brodę i wznoszący oczy w niebo, jak gdyby myślał, że w lazury na wozie Eljaszowym uleciał, porwany żywcem za cnoty moje.

A! bo w istocie cnót moich nikt z was, oplakujących mnie teraz, zaprzeczyć nie może. Albożem kiedy wypchnął żyda za drzwi, poszczuł psami lub przynajmniej nie hamując się wybeształ?

Albożem nie szanował w każdym z nich i pieniędzy, które dał, i tych, które mógł dać jeszcze? Albożem nie był markizem francuzkim (przeszłych wieków), co do grzeczności z nimi, ruskim Bojarem w szczodroblowości. Albożem po ohydnej zdradzie Lory zrobił jej najmniejszą, o którąby zemsta wołała, niegrzeczność??

Czym choć nie skłonił się jej kiedy? czym wymówki czynił? czym. . . Któż cnoty moje wyliczy, które teraz wszystkie razem wychodzą przedemnie i kłaniają mi się z miną odprawionych sług.

A wyż towarzysze moi, nie uznacie li, że wygrywając był *de bonne composition*, tak dalece, tak dalece, że brałem za dobrą monetę fajki wasze pieńkowe i pierścionki z włosami, pozwalał zakładać w Banku cygarniczki; a przegrywając płaciłem do ostatniej podartej pięcio-złotówki? Nie uznacież, że pił nigdy się nie dając prosić (choćby szkaradne wino), sekundował choć to pachło kozą i strzelał się ze świeżo powracającymi z Paryża lwami, co dali dowody trafności swych strzałów u Lepage'a i Devismes na dyskach treflowych?

Niestety! nic na świecie mniej użytecznego nad towarzyskie cnoty. Na cóż mi się one dziś przydadzą? talenta, nauka, doświadczenie, nabyte w kochanej Warszawie tak drogo, leżą dziś trupami przedemną, — jestem w Turzej Górze, to dosyć.

Ale że ty nie znasz jej i nie wiesz zupełnie co to jest Turza Góra, muszę nareście począc od początku, gdyż jak uważam teraz, zaczynałem podobno od żalów, to jest od końca.

Koczyc mój toczył się po nierównym bruku i spuszczał na most Pragski, a ja, obwinięty w płaszcz, udałem że drzemie, jedno tylko i to nie całe oko na świat puściwszy, aby zakrytego nie poznał Szmul Malsztejn lub przejeżdżająca Lora. Pierwsza za kołnierz, druga za serce zatrzymać i zawrócić mnie mogli.

I widziałem jednem okiem, na świat patrzącem, wszystkie sceny żywota, z którym się rozstawałem. Miasto żyło, wrzało, krzątało się jak wczoraj, — nikomu nic nie brakło, nikt nie poczuł że wyjeżdża! tak zemną jak bezemnie!! Nigdzie nie widać było po mnie żałoby. Uderzony tą niewdzięcznością, otrząśłem proch z nóg moich i począłem wymówne a długie przeklęctwo na miasto, które trwało do rogatek. U rogatek, gdyśmy się jeszcze rozmijali z niedobitkami miejskiego żywota, a poczytyłjon poczynął trąbić, raźnie, ja już usnąłem. . . .

(\*) Dzięki szczęśliwemu obrótowi, który zwyczajem orężem Rosyi nadany został polityce Europy, kolumny gazet zaczynają być mniej zapełnione wiadomościami politycznymi i mogą dać miejsce plodom literackim. Czekaliśmy tej chwili, ażeby rozpocząć drukowanie ślicznego romansu P. Kraszewskiego, który znakomity autor ofiarował do Tygodnika.

Wszelki przedruk tego dzieła, bez należytego upoważnienia, zabrania się.



Snów opisywać nie będę, choć nudząc się tu wściekle, miałbym prawo snami nawet mojemu list, jedyną zabawkę, przedłużyć. — Ale mam litość nad tobą, *je suis bon enfant comme au tems jadis*.

Gdy się przebudziłem, minęliśmy już byli Miłość, a tęsknota gorzka napadła mnie razem ze zmrokiem. Myślałem co wy tam porabiacie i zazdrościłem, ziewając szeroko. Oni się bawią! i nikt mnie nie wspomni! Łora siedzi na kolanach pana Generała, któremu gładzi siwą czuprynę i pocernione wąsy; Szmul pożyczca Stanisławowi tak jak mnie pożyczał, a Mary karmi parafjańskie żołądki przybyłych do Warszawy, którzy nie wiedzą czemu się bardziej dziwować; czy że tak smaczno jedzą, czy że tak drogo płacą.

Z myśli wpadając w myśl inną, nieznanemi drogi dostałem się na surowe uwagi nad sobą i przyszłością. Wyznasz, że znalazłszy się na tym niezwykajnym mi stanowisku, mocno się naprzód zadziwiłem. Miejsce było mi całkiem obce, kierowałem się w niem instynktowo. Sierota, utraciwszy co miałem, odłużony, bez przyjaciół (darujcie nie wiedziałem może com mówił), bez rodziny, bez żądy i nadziei w sercu, wystygłem i wyschlłem, mając tylko sto dukatów obciążonych, koczyc i nieopłaconego Stasia (Stas się zowie nieopłaconym, bo dwa lata pensji nie widział), puszczałem się na fale rozlukanego morza wypadków i losu. Jadę do dziada, który mnie nigdy nie widział, który za ledwie może wie że żyję, do którego się nie zgłaszał od czasu jak matka przypilnowała mię abym pisał do niego powinszowania Świąt na dwóch linijach. — Jak on mnie przyjmie? Co z tej podróży wyniknie? Żyje li on? Kto to jest?? Te i tym podobne pytania przez myśl mi przechodziły, a odpowiedzieć sobie na nie nie potrafiłem. — Probujmy, powtarzałem tylko w duchu.

O fantastycznym moim dziaduniu tyle tylko wiedziałem, że bardzo bogaty, że bardzo stary, że mieszka w zapadłym Polesiu nad brzegami Słuczy, że zardzawiała jak stara szabla, i że trudno mi zapewna będzie ująć go i podobać mu się.

Nadedniem obudziłem się znowu po snach różnych i marzeniach, stłuczony, zmęczony i ziewający naprzeciw miasteczka Białej, gdzie stary zamek, podobno Radziwiłowski, świeci białemi żebrami jak kościotrup wieloryba, odartego z mięsa i tłustości, porzucony przez rybaków na morskim brzegu. Tu spocząwszy truchę, udałem się dalej i dojechawszy dopiero do Brześcia, nauczyłem się Geografii. Pokazało się bowiem, że powinienem był jechać na Lublin i Chełm lub Włodawę. Wziąłem, jak prawy Warszawianin, Polesie za Litwę, i myślałem Słuczy szukać około Wilna kędyś lub Grodna. Naprawiłem tę omyłkę zawstydzającą, choć się z niej śmiałem dobrze, przedzierając się, bez drogi pocztowej, najętym furmanem, ku zamierzonemu celowi podróży.

Skoczmy od razu do niego, mijając nudne i powolne zakaty błąkania się po kraju, którego wyobrażenia mieć nie możesz, boś go, jak ja, nie widział na własne oczy. Kraj to dziki, straszny, smutny a zamieszany przez samych tylko wieśniaków; przynajmniej nic tu innego widzieć mi się nie trafiło.

Ja, co przywykłem długo do wygodnego mieszkania, do zbyt kownych wygod życia, do pozornej wytworności, która po miastach niedostatek nawet osłania, co chwila zdumiewałem się jakim osobliwym przypadkiem ludzkie w takiej nędzy, upodleniu, niedostatku, brudzie i smrodach dwie godziny przeżyć mogą? Pierwszy nocleg, w jamie okropnej, którą tu dobrą karczmą nazywają, wydał mi się całą wiecznością piekieł. Wieśniacy, tak ujmający w starych sielankach i nowych powieściach, pokazali mi się straszliwi, osmoleni, z całą potwornością, jaką ich obdarzyła nędza i zezwierzęcenie długie. Jak na złość nawet natura nie osładzała żadnym miłszem wrażeniem przykrości, jakie odbierałem od ludzi i wszystkiego ludzkiego. Nasza natura w Październiku, jak wiesz, wcale się nie wdzięczy i nie stroi; a tu wąpnię, żeby i Maj był bardzo powabny. Ogromne przestrzenie zajmowały błota kępiaste, pokryte stogami pochylonemi; lasy krzywe i nędzne, żółte piaski, sośninką rzadką potrząsione i t. p.

Nareście niewiem już którego dnia mojej podróży, gdy mi i cygar i tytoniu i wódki francuzkiej i czekolady i ciasteczek i cukierków nawet, u Lessla na drogę kupionych, zabrakło, dowiedziałem się że jestem przecie o trzy tylko mile szkaradnej drogi (innej tu niema) od Turzej Góry i od kochanego dziada.

Serce mi się poruszyło bardziej na wspomnienie spoczynku, wyznaję, niżeli szanownego ze wszech miar starca, którego poznać miałem. Potrzebowałem bowiem pilniej spoczynku niż dziada. Ubrany świeżo i modnie, ale że godzina była ranna, nie we fraku, siadłem do powozu i wyglądałem rychło li się ukaże port oczekiwany.

Niestety! trzy mile jechałem, dla błota i nakatów (innym razem wytłumaczę ci co to jest), najmniej sześć godzin i dopiero około południa woźnica mi oznajmił, że karczemka, przy której konie odpoczywały, należała już do obszernej klucza Turzogórskiego. Z pierwszego przedmiotu chciałem zaraz wnieść o posiadaczu i ciekawie wychyliłem się ku karczemce.

Al! pomyślałem sobie, jeśli tak dziadunio wygląda jak karczemka, nie było poco jechać! Wystaw sobie chatę — *tout ce qu'il y a de plus misérable*, cztery słupy niskie, zarzucone kłódkami nieobrobionemi, okienko na wpół w ziemi, dach zielony, mchem porośły, komin szczyrbaty, drzwiczki koszlawe — słowem najnędzniejszy szalas w świecie — Chcącemu wnioskować, wnioski sunęły się tłumem do głowy; skończyłem na ostatecznym wyroku, że starzec niedbały, bezsilny, a ludzie rządzą za niego i rządzą nie do rzeczy.

(Dok. nast.)